Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
ROK V. LIPIEC 1930. ROK V.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. P.K.O. 405.893.

SPIS RZECZY: Czy znasz tę miłość? (wiersz). — O nabożeństwie do Przenajdroższej Krwi P. Jezusa. — Twoja cześć, chwała nasz Wieczny Panie! Na wieczne czasy niech nie ustanie! — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dz. J. — Bądźmy doskonałymi. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy. — Kr ótki opis pielgrzymki krakowskiej do grobu śwbl. Wandy Malczewskiej· — Czterechsetlecie Jana Kochanowskiego. — Pomóżmy im! Modlą się za nas! Wiadomości ze świata katolickiego. — W drugą rocznicę poświęcenia kaplicy św. Teresy w Rabce—Zdroju. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci: Do małych Oblubienic Jezusowych o najpiękniejszym dniu życia. — Potęga naszej „Małej Świętej. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze prze-słać można na konto czekowe P. K. O. Kraków, № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr.za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

L. 6928/30 Kraków, dnia 8 lipca 1930 r.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

† Stanisław Bp.
wik. gen.

Rok V. Kraków, lipiec 1930. Nr. 7.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Czy znasz tę Miłość?

Czy znasz tę Miłość w głębi Ołtarza,
Co w dzień i w nocy z nami przebywa
I choć potęgą swą nas przeraża,
Wszystkich łaskawie do Siebie wzywa?
Czy znasz tę Miłość?

Czy znasz tę Miłość, która się zrzeka
Sama należnej niebieskiej chwały,
Ażeby zbawić grzesznego człeka
W sposób, jakiego dzieje nie znały?
Czy znasz tę Miłość?

Czy znasz tę Miłość, co w swym nadmiarze
Staje się dla nas Chlebem żywota,
Schodzi na ziemskie codzień ołtarze,
Aby nam niebios otworzyć wrota?
Czy znasz tę Miłość?

Czy znasz tę Miłość, co się uniża
Do największego nawet nędzarza,
I wszystkich tuli w ramionach krzyża
I wielką wszystkim Wieczerzę stwarza?
Czy znasz tę Miłość?

Czy znasz tę Miłość?? . . . .
. . . . Znać to zamało...
Kochaj Ją czule, kochaj serdecznie!
Oddaj Jej, poświęć duszę swą całą,
Bo Ona wszystkich nas kocha wiecznie!

Ks. Mateusz Jeż.

LIPIEC poświęcony Przenajśw. Krwi P. Jezusa.

Intencja miesięczna: Modlitwa za cierpiących prześladowanie w Rosji z powodu wiary Chrystusowej.

O nabożeństwie

do Przenajdroższej krwi P. Jezusa.

Miesiąc lipiec poświęcony jest czci Najśw. Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chcąc godnie uczcić ten nieoceniony okup dusz naszych, trzeba, abyśmy poznali niepojętą wartość jego. Gdybymy mieli bystrość i głębokość cherubinów w poznawaniu P. Boga, ich rozległą wiedzę i znajomość doskonałości Bożych, jeszcze nie potrafilibyśmy dosyć zgłębić tej niewysłowionej tajemnicy, że Bóg—Człowiek przelał wszystką Swą Krew za grzesznego człowieka. My o tem wiemy, wiara św. poucza nas o tej prawdzie, lecz chłód serca, z jakim wspominamy o tych cudach dobroci Bożej, wskazuje nam najlepiej, że jej nie pojmujemy należycie.

Czy potrzeba było dla naprawienia grzechu pierwszego człowieka, aby Chrystus przelał Najśw. Krew Swoją? Wystarczyła zapewne jedna łza, jedna modlitwa Słowa Wcielonego do zbawienia tysiąca światów, lecz Trójca Przenajświętsza tak postanowiła, byśmy poznali wielką złość grzechu, obrazę wyrządzona przezeń Majestatowi Bożemu i przeogromną cenę naszej duszy, dla zbawienia której nie było za wiele, aby Bóg zstąpił na ziemię, cierpiał, przelewał Boską Krew i oddał swe życie. O! jakbyśmy lepiej umieli używać wielkiego daru życia dla zbawienia swej duszy, gdyby światło wiary tryskające z tych tajemnic opromieniało wszystkie jego chwile! Jaką miłością płonęłyby serca nasze dla Boskiego Zbawcy, gdyby choć czasem zbliżały się do tego wielkiego ognia na modlitwie nieco głębszej, na której dusza zastanawia się i przygląda temu wszystkiemu, co P. Jezus uczynił dla niej..

Ósmego dnia po narodzeniu swojem Boskie Dzieciątko tak maleńkie jeszcze po raz pierwszy przelało za nas Krew Najśw., poddając się bolesnemu obrzędowi obrzeza-

nia, jaki obowiązywał wszystkich potomków rodzaju męskiego w narodzie żydowskim Jako Bóg nie był Jezus do tego obowiązany, lecz miłość Jego, chciala nam dać ten zadatek Boskiej Krwi. W dzień Nowego Roku wielbimy tę tajemnicę i wdzięczność nasza nigdy nie dochodzi wielkości daru. Dlatego sluszną jest poświęcić jej osobny miesiąc w roku.

W przeddzień swej męki wieczorem po ustanowieniu Najśw. Sakramentu, udał się Jezus do ogrodu oliwnego, na ulubione miejsce modlitwy, gdzie przez trzy godziny konania i śmiertelnej walki Najśw. Serca, krwawym pocił się potem za grzechy nasze. Czy zastanawialiśmy się dosyć nad tem, ile kosztowaliśmy wtedy Zbawiciela naszego i jak odwdzięczyliśmy się Mu za to? Nabożeństwo godziny świętej, którą odprawia się z czwartku na piątek z wieczora lub w nocy, ma na celu urzeczywistnienie tej myśli.

A gdy idziemy dalej w głąb św. męki, to już nie krople, ale całe strumienie Boskiej Krwi spotykamy na każdym niemal kroku, przy biczowaniu, cierniem koronowaniu na krzyżowej drodze, na Kalwarji. Kto zdoła ocenić ten nadmiar miłości Jezusowej dla grzesznych dusz naszych? Już oddał swe życie w trzechgodzinnej męce konania, wysączyła się wszystka Krew przez otwarte rany, ale pozostało jeszcze kilka kropelek w Najśw. Sercu. Wtedy żołnierz otwiera włócznią bok Jego i te ostatnie krople spływają na ziemię serc ludzkich. Cóż mógł nam dać jeszcze więcej?..

A teraz wróćmy do wieczernika, bo tam jeszcze cud jeden się dokonuje.

W czasie ostatniej wieczerzy wziął Jezus kielich z winem w Boskie ręce swoje, pobłogosławił, dzięki czynił i dał uczniom swoim mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na pamiątkę moją". (św. Mat. XXVI. 27-28.)

Gdyby raz jeden tylko przelał za nas Krew Najśw. Boski Zbawiciel, może znaleźliby się tacy, coby powiedzieli, że oni nie otrzymali tej Boskiej Krwi, ale tylko ci, co żyli współcześnie. Lecz właśnie w wieczerniku dał P. Jezus wszystkim bez wyjątku Boską Krew Swoją, mówiąc:

„Pijcie z tego wszyscy". Oddaje się nam zatem z iście Boską hojnością. Jak to? czy zasługują wszyscy zbliżyć usta swoje do tego kielicha, z którego Boska Krew płynie Niepokalanego Baranka? Miłość nie pyta o to, ona tylko pokrzepiać i rozweselać pragnie, upajać serca i dusze, a Jezus wiedział, że tego wszyscy bardzo potrzebujemy na tem ziemskiem wygnaniu. Dlatego powiedział Jezus: „Pijcie wszyscy" — nietylko wybrani i umiłowani, moi. Wiedział Jezus i o tem, że będą zbrukane dusze, które mimo tego zaproszenia zbliżyć się nie będą śmiały, czując się nieprzyjaciółmi Jego. Dlatego mówi w dalszych słowach, że Krew Jego będzie wylana na odpuszczenie grzechów. I ustanowił Sakrament pokuty, aby tam w Boskiej Krwi Jego obmywały się zbrukane serca i dusze ludzkie, aby wszyscy zbliżyć się mogli do kielicha Jego miłości w Najśw. Sakramencie, dla pokrzepienia sił swoich w drodze do niebieskiej ojczyzny.

Łaski szczególne, które umacniają dusze na drodze życia wewnętrznego, nie wszystkim są dane. Otrzymują je tylko dusze wybrane. Lecz kielich krwi Jezusowej stoi zawsze pełny przed nami, możemy się zbliżać do niego w każdej chwili życia, a Jezus zaprasza nas jeszcze z macierzyńską miłością: „Pijcie!" Zbliżajmy się więc jak najczęściej, aby pokrzepiać swe siły na drodze do Boga.

Kto nie wie, co Boskiem upajać się winem
Na Sercu Jezusa spoczywać matczynem,
Niech pije Krew Boga—Człowieka.

S. A.

Gdy razu pewnego św. Gertruda wskutek myśli zbyt rozburzonych nie mogła się przygotować do Komunji św. i stąd od Boga pomocy pragnęła, odebrała następującą odpowiedź: „Jeżeli kto pokusą ludzką nagabywany w silnem zaufaniu pod moją udaje się opiekę, a sądziłby, że nie mogę mu dać pomocy, zraniłby i zasmuciłby serce moje tak bardzo, że wszystkie rozkosze niebieskie nie zdołałyby go pocieszyć. Bo w ciele mojem, połączonem z bóstwem, posiadają wybrani każdego czasu orędownika, który mnie zniewala, że muszę się nad nimi litować, gdy w różnych znajdują się potrzebach."

Twoja cześć, chwała, nasz Wieczny Panie! Na wieczne czasy niech nie ustanie!

Sprawozdanie z ogólno-polskiego Kongresu Eucharystycznego dnia 29 czerwca 1930 w Poznaniu.

Dwakroć sto tysięcy ludzi w uroczystej procesji złączonych w jednej myśli oddania czci Bogu utajonemu w Najświętszem Sakramencie, to był widok zaiste niecodzienny.

Już poprzedniego dnia do późniego wieczora stroili swoje domy i mieszkania bogaci i ubodzy. Przez całą noc większe kościoły były oświetlone i otwarte, zapełnione modlącymi się przed Najświętszym Sakramentem.

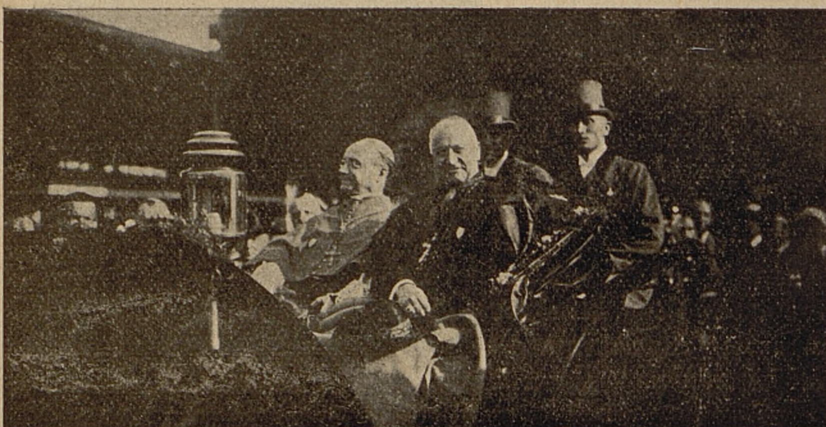


J. E. X. Arcyb. Marmaggi
Legat Ojca św.

Gdy zajaśniał wczesny pogodny poranek 29 czerwca, miasto jakby się z dnia na dzień odmieniło, tak było przedziwne strojne, i to nietylko w pobliżu drogi, którą miała postępować procesja, ale i w odległych dzielnicach. Bo oto zajaśniała Niedziela przeznaczona na zakończenie Kongresu uroczystą procesją, a zarazem dzień Św. Św. Piotra i Pawła, którym niegdyś Chrystus Pan powierzył osobiście dzieło utrwalenia Kościoła, który On sam założył. Uderzono we dzwony wszystkich świątyń. Zapalono mimo jarzącego słońca tysiące lamp elektrycznych, płoną dziesiątki tysięcy świec w rękach uczestników pro-

cesji. Idą tłumy przybyłe w znacznej części już poprzedniego dnia w sobotę, nawet z odległych stron.

Po obu stronach drogi publiczność nie przypatruje się tylko; ona śpiewa razem z procesją. Za orkiestrą i dziećmi szkolnemi idą harcerze, sokoli, oddziały wojskowych, akademicy, robotnicy, kolejarze, pocztowcy, niezliczone cechy, organizacje niewiast katolickich, a wszystko to niesie swoje sztandary i transparenty. Idą bractwa, zakony, Stowarzyszenia katolickie, rzymsko i grecko katolickie Duchowieństwo. Przed monstrancją szedł nuncjusz papieski, Arcybiskup Marmaggi w otoczeniu Arcybiskupów i innych dostojników kościelnych (samych biskupów było 28). Jaśniejącą w słońcu ogromną, pochodzącą z dawnych czasów monstrancję, niesie czterech ka-



Przyjęcie Legata Ojca św. J. E. Nuncjusza Ks. Marmaggi'ego w Poznaniu.

noników podtrzymując drążki na ramionach. Tuż za niemi idzie Kardynał Prymas Polski Ks. Augustyn Hlond, którego prowadzi minister Rzplitej p. Janta-Półczyński i wiceminister oświaty Ksiądz prof. Dr. Żongołłowicz.

Celem nieskończenie długiej procesji jest Stadjon miejski, bo tam ma się odprawić uroczysta Msza św. Na Stadjonie czekają na procesję szpalery wojska, sokołów i harcerzy.

Zaraz po 9 procesja wyruszyła z Katedry, a po 12 znalazła się w całości na Stadjonie, a wraz z nią około dwa tysiące sztandarów. O godzinie wpół do pierwszej mógł rozpocząć Książę Metropolita w asyście X.X. biskupów Mszę święta pontyfikalną. Pięć orkiestr wojskowych razem odegrało hymn

papieski. Śpiewy podczas Mszy św. wykonywał chór zorganizowany z dwóch tysięcy członków, pod dyrekcją p. Feliksa Nowowiejskiego. Po Mszy św. wygłosił wspaniałe kazanie biskup sufragan z Płocka Ks. Wetmański. Cudowny śpiew „Te Deum laudamus", którego dość nasłuchać się nie można i nasze rzewne „Boże coś Polskę" zakończyły uroczystość, poczem Ks. biskup Dymek w otoczeniu kleru odniósł monstrancję do kościoła Bożego Ciała.



Monstrancja niesiona podczas procesji przez czterech kanoników.

Ta wyżej opisana uroczystość była ukoronowaniem kilkudniowych obrad kongresowych, podczas których omówiono wiele potrzeb Kościoła w Polsce, i z których to obrad wyniesiono umocnienie się na duchu, aby sprawy Chrystusowej wytrwale bronić, a co więcej wyniesiono przekonanie, że dzisiaj duch ludzki tak serdecznie odczuwa potrzebę religji i wznoszenia się myślą do Boga, jak tego już przez wiele dziesiątków lat w takim nastroju i takiej gorącości uczucia nie potrafił. Skutek to wielkiego przewrotu w dziejach i towarzyszącego mu przewrotu w myślach, zachwiania się, mnóstwa teorji świeckiej nauki, i powstania chaosu, pośród którego jedyną pewną ucieczką dla ducha ludzkiego okazała się przedwieczna Prawda katolicka, Boska — a przeto nigdy nie zmieniająca się.

St. Tomaszewski.

X. Wł. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

I. Jak oddanie się Bogu prowadzi do doskonałej miłości.

Jezus, Nauczyciel serc czystych, *„upodobał sobie od wczesnej młodości pouczać swą małą ofiarę, że jedyną drogą, która wiedzie do ogniska bożej miłości jest oddanie się małego dziecka, zasypiającego bez obawy w objęciach swego ojca"*. Tak pisze św. Teresa sama o sobie w „Dziejach Duszy".

I rzeczywiście wobec odległego celu, który jest przedmiotem jego gorących pragnień, co może uczynić dziecko niezdolne nietylko do chodzenia ale i rozpoznania swej drogi? Ono samo jedno znajduje się w swej mały łodzi, zabłąkane wśród fal morskich na ogromnym oceanie zasianym skałami podwodnemi, gdzie już wielu uległo rozbiciu, nie osiągnąwszy świetlistej przystani miłości. To maleńkie dziecko, które Jezus oświeca swem boskiem światłem, rozumie, że tylu nieszczęsnych rozbitków zawdzięcza swe nieszczęścia tylko swej nieroztropności, z jaką chcieli sami kierować swą łódką, nie znając drogi. I patrząc na swego Ojca niebieskiego, który trzyma w swem ręku wiatry i słońce, który rozkazuje burzom i któremu fale morskie są posłuszne, oraz widząc, że jest przedmiotem Jego starań miłosnych, mówi sobie w swej prostocie, że *„dla kierowania swej łodzi jedyną rzeczą jaka przystoi małemu dziecku jest oddać się i puścić wodze żaglom na wolę wiatru"*. I rzeczywiście niema nic mądrzejszego nad tę radę, bo podmuch wiatru w tym wypadku jest niczem innem jak podmuchem Bożym przenikającym świat. Ale Duch tchnie, gdzie chce, a Duch Boży, to miłość. Pozwalając się unosić wiatru, oddaje się dziecko miłości nieskończonej w mądrości, dobroci i mocy. Szczęśliwe zaiste dziecko!

Bóg sam zaprawdę zna drogę, po której dusza ma kroczyć na tym padole, i nic nie jest więcej godne podziwu jak rozmaitość dróg, któremi Bóg prowadzi swoich wybranych. Jedna wszakże rzecz pozostaje niezmienna, a nią jest ta

szczególna miłość z jaką Bóg kieruje, rządzi i opiekuje się duszą, która oddawszy się Mu bez zastrzeżeń, pozostawia Mu zupełną wolność kierowania nią jak Mu się podoba. On jej daje każdej chwili to co jest najpożyteczniejszego i najlepszego, na zewnątrz przez rozmaite wydarzenia, na wewnątrz przez poruszenia Swej łaski. W ten sposób dusza najwięcej oddana doznaje najczulszej opieki, najmocniejszego wsparcia i najpełniejszego obdarzenia przez Boską dobroć.

Dla tej przyczyny nic więcej nas nie uświęca jak oddanie się Bogu, dobrze zrozumiane. To jest droga najkrótsza i najpewniejsza a zarazem najsłodsza dojścia do Miłości doskonałej. I na tej to drodze nakreśliła św. Teresa swą „małą drogę", która, jak mówiła, jest niczem innem jak *„drogą ufności i całkowitego oddania się Bogu"*.

„Wielka jest głębina, pisze O. Semenenko do pewnej osoby, owego oddania się, przepaść bez dna. Możesz prosić o miłość zostając sobą; możesz pragnąć miłości nie oddając się na zniszczenie siebie na jej ołtarzu całopalnym; możesz prosić o nią dlatego, że On chce, a jednak nie z takiego gruntu, nie o to samo na dnie rzeczy. Na dnie powinny być dwie rzeczy: naprzód oddanie Twojego ja na takie zniszczenie, aby w Tobie nic nie pozostało Twego i zgoła Ciebie; pozostać mają tylko ramy, że tak powiem, Twojej osobistości, jestestwo zupełnie próżne; a w tych ramach, w tej próżni treść ma być Jego, ma być On sam; a druga rzecz, która ma być na dnie, to właśnie On, On jako Twój początek jedyny, wszystko w Tobie rozpoczynający; On, który już jest Twoim celem i końcem ma być tedy początkiem; a tutaj początkiem samejże miłości, którą mieć będziesz dla Niego z Niegoż samego.

„Nie tylko o miłość, dlatego że On chce, bo wtedy mogłaby to być miłość Twoja własna, nie zapoczątkowana przez Niego; ale masz prosić, aby po owem oddaniu się na zniszczenie całego Twojego ja, choćby nawet jeśli to być może z miłością własną Twoją, aby po takiem oddaniu się, On dał ci swoje serce, swój umysł, swoją duszę, które wtedy staną się Twoje i tem samem dał Ci swoją miłość dla siebie samego, (boć On, jako człowiek kochał swoją własną osobę Bożą) a ta miłość stanie się wtedy Twoją, prawdziwie Twoją, ale nie Twoją własną, tylko spólną Twoją z Jezusem i Jezusa z Tobą. Wtenczas, wtenczas dopiero przestaniesz

być sobą, ziszczą się owe dwie wielkie rzeczy: oddanie się, a za nią miłość. Pókiś tego nie zrobiła, niceś nie zrobiła przynajmniej nic dodatniego; i choćby w Twojej modlitwie nic nie było dla siebie i nic o sobie, choćbyś nawet prosiła o miłość Jezusa dlatego, że on chce, mimo to nie przestaniesz być sobą, i twoje ja nie oddało się, a bez oddania się nie masz i nie możesz mieć miłości". (Listy duchowne, 5) C. d. n.

Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi.

(Ciąg dalszy).

Lecz, by rozmyślanie odpowiadało zupełnie swemu celowi, wymaga przygotowań wewnętrznych i zewnętrznych. Pierwsze przygotowanie nazwane przez teologów dalsze, polega na zupełnem oderwaniu się od życia codziennego na — czas przez siebie oznaczony, a mianowicie: trzeba usunąć się od zajęcia, ludzi, uspokoić się, uciszyć, zapomnieć o troskach. Uspokoić wszelkie uczucia radości, smutku czy gniewu, po to, by całą swą istotą oddać się rozmyślaniu. Drugie przygotowanie nazwane bliższem, to trzy czynności duchowe — z tych pierwsza: stawić się myślą w obecności Boga — najlepiej przez akty wiary. Kto może, uprzytomni sobie zlewane łaski Boga na świat, Jego dobroć, nieskończoność, potęgę — tyle! tyle cudów... A ta Jego cierpliwość!.. i to najdoskonalsze wyobrażenie obecności Pana Boga. Innym znów lepiej to uczynić w sposób prostszy, bardziej uzmysłowiony, jak: Bóg, Władca zasiadający na tronie, otoczony niezliczonymi zastępami aniołów i świętych... To znów Chrystus, cichy, pokorny, niosący miłość, pokój i przebaczenie; Chrystus — poniewierany, zniesławiony, ociekający krwią, leżący pod nogami swego ludu. Takie obrazy podźwigną duszę, w sercu zbudzi się pragnienie a z tem pokora. Teraz następuje druga czynność w przygotowaniu bliższem: Prosimy o uczucie, któreby skłoniło wolę naszą do czynu, o światło Ducha św. do zrozumienia i przejęcia się prawdą o której mamy rozmyślać. Trzecią czynnością w przygotowaniu bliższem jest

wyobrażenie sobie czasu, okoliczności, miejsca w jakich fakt — prawda, będące przedmiotem rozmyślania, odbywały się. Lecz przedmiot należy przygotować wprzód: obmyśleć, wybrać, usystematyzować. Dobrze jest podzielić na punkty, które, gdy nadejdzie czas oznaczony na medytację, kolejno mamy rozważać, uważnie obejrzeć i zastosować do siebie, — do swego postępowania. I oto jest samo rozmyślanie. I tu, jak w czytaniu, nie należy brać wiele naraz. W razie nieprzygotowania materjału z książek pobożnych nie zaniedbujmy rozmyślania, gdyż i wtedy mamy pełno prawd i praw Bożych, o czem nigdy dość rozważać: „Boże, o Tobie jak ja myśleć lubię, myślę i myślę... i w myślach się gubię." Bądź który z siedmiu punktów modlitwy Pańskiej, czy Pozdrowienia anielskiego. A ten zwykły nasz katechizm: każde jedno króciutkie zdanie katechizmu, — to szerokie pole medytacji, gdzie nigdy dość, zawsze nowe i ciekawe, a tak pożyteczne wiadomości rodzą się w czasie rozważania tych napozór prostych i jasnych pytań i odpowiedzi katechizmowych — a jednak nieskończone. Niezawsze rozmyślanie da się przeprowadzić tak jak pragniemy. Często doznajemy przeszkód — roztargnienia, które mimowoli napastują nas, odrywają myśl i chociaż przygotowania wstępne odprawimy z pobożnością, one — t. j. roztargnienia prześladują nas. Nie trzeba się zrażać, ale tem gorliwiej przygotowywać się do medytacji, a strzec się roztargnień dobrowolnych, które prowadzą do ruiny moralnej, a same rozmyślania nudzą wtedy, zniechęcają. Należy więc podwoić starania koło skupienia ducha, myśli, lecz medytacji nie zaniedbywać, choćby nam się zdawało że nie odnosimy żadnej korzyści, gdyż tylko oschłość, chłód otacza nas, że nam brak zapału, nie zaznaliśmy ni ciepła, ni słodyczy w duszy.

Plonem, czyli praktycznym rezultatem rozmyślania jest postanowienie. Wynika ono z uczuć powstałych w czasie rozmyślania i z przedmiotu, a więc: z żalu, obrzydzenia, pragnienia czy nadziei — czy t. p. Postanowienie ma być nie ogólnikowe, oderwane, któreby tylko postanowieniem zostało, lecz przewidziane w każdym wypadku naszej wady czy namiętności, przeciw której robimy dane postanowienie. Trzeba sobie powiedzieć, że właśnie w chwili

gdy namiętność grzeszna poruszy nas — zachowamy się tak, jak w tej chwili postanawiamy — no i czuwamy, a napewno nasze postanowienie wyda owoc pożądany. Ufność swą połóżmy w Bogu. Na zakończenie medytacji wdzięcznem sercem podziękujmy Panu za łaskę poznania i zrozumienia w czasie rozmyślania. Prośmy o pomoc i o błogosławieństwo w pracy nad sobą. C.d.n.

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

Są kwiaty, które zaledwie na krótki czas ukazują się na tej ziemi, lecz mimo to bardzo miłe dla człowieka, są Święci dusze wybrane, którzy przeszli przez tę ziemię tak prędko, jakgdyby ukazali się tylko na chwilę w jasnowidzeniu, a jednak pozostawili po sobie miłą woń świętości, która wieki przetrwa. Do takich zaliczyć można Zofję Lubomirską, zakonnicę zwierzynieckiego klasztoru P.P. Norbertanek. Sławi ją Pruszcz w swoich „Klejnotach", Ks. Jaroszewicz w dziele: „Matka Świętych Polska", Ks. Daniel Kraszewski w „Żywotach Świętych zakonu Premonstrateńskiego", widać więc, że zachwyciła serca wielu i zasłużyła na błogą pamięć.

Zofja Lubomirska, była córką Syxstusa, starosty glinieckiego i Anny z Palczakowskich. Odebrała nader staranne wychowanie w rodzicielskim domu. Jej niewinne serce już od najwcześniejszych lat skłaniało się z upodobaniem do tego wszystkiego co święte i Boże, a chęć poświęcenia się na służbę P. Bogu rosła w niej ustawicznie. Bogobojni rodzice, którzy z sześciorga swoich dzieci już jednego syna Mikołaja poświęcili stanowi kapłańskiemu, chętnie skłaniali się do życzeń córeczki, zastanawiano się tylko nad tem, który z żeńskich klasztorów wybrać dla niej należało. Popłynęły w tym celu wspólne modlitwy do nieba, a P. Bóg, który nigdy nie odmawia proszącym Go o rzeczy dobre, zesłał niedługo wyraźną wskazówkę, gdzie przeznaczył miejsce dla Zofji.

Dnia 14 października 1604 r. rozeszła się po Krakowie radosna wieść, że na Zwierzyńcu znaleziono ziemskie szczą-

tki bł. Bronisławy w murach kościoła klasztornego, który właśnie rozszerzano. Cześć dla bł. Bronisławy zakorzeniona od wieków w narodzie polskim, wzrosła jeszcze, gdy za wydobyciem św. ciała uwielbił P. Bóg sługę Swoją wielu łaskami, jakich doznawali ci wszyscy, którzy wzywali jej wstawiennictwa. Wtedy to kapłan wyrzucający czarta z opętanej niewiasty w kościele O.O. Franciszkanów, gdy żadne modlitwy nie skutkowały, wezwał z ufnością bł. Bronisławy i natychmiast duch nieczysty ustąpił, wyznając, że Bronisława straszną jest całemu piekłu, którego zasadzki gromi i zawstydza.

Usłyszawszy o tem zdarzeniu Zofja i jej rodzice tknięci nowem światłem poznali odrazu, gdzie P. Bóg woła swą oblubienicę, i zaczęto zaraz czynić starania o przyjęcie jej do zwierzynieckiego klasztoru. Ówczesna ksieni Dorota Kącka z radością otworzyła jej furtę klasztorną jakgdyby przeczuwała w niej ozdobę swego zgromadzenia.

Po odbyciu próby zakonnej w świeckiej sukni z wielkiem zbudowaniem dla towarzyszek i pociechą przełożonych, przywdziała biały habit norbertański 2 stycznia 1606 r. wraz z pięcioma innemi panienkami sławnych rodów polskich: Czerną, Krzętowską, Sławską, Stradomską i Porębską. Ponieważ uroczystość ta odbywa się podczas Mszy św, w kościele i towarzyszą jej piękne ceremonje, oddające nastrój dusz poświęcających się Bogu, zrobiła ona na obecnych bardzo głębokie wrażenie. Widok tych sześciu młodych latorośli, porzucających z radością wszystko dla służby Bożej pobudził niejedno serce do wzgardy dóbr ziemskich, a starania się o wieczne.

Czując się siostrą bł. Bronisławy, poleciła się Zofja opiece tej przemożnej Patronki od pierwszej chwili życia zakonnego, teraz na nowo postanawiając naśladować Jej święte życie. Temi uczuciami przejęta, rozpoczęła nowicjat z żarliwością rozmiłowanej w Bogu duszy. Nie postępowała już, ale biegła po wąskich ścieżkach doskonałości, nie znając granic w swym zapale poświęcenia i wyniszczenia siebie w całopalnej ofierze Bogu. Niewinne i rozpalone miłością Bożą serce S. Zofji wyrywało się w nieugaszonej tęsknocie ku wyżynom niebieskim, pragnąc połączyć się z Boskim Oblubieńcem rzeczywiście, na zawsze.

Pod silnym naporem ducha wątlało coraz więcej młodziuchne ciało. Kłosek ten Boży norbertańskiej niwy, dojrze-

wając niebu przed czasem, pochylał główkę pełen ziarn rozlicznych cnót, czekając w kornej tęsknocie, kiedy niebieski Żeńca zapuści sierp swój, przetnie łodygę, wiążącą go z ziemią i zabierze do rajskiego szpichlerza.

Właśnie odprawiało się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w święto Patrona kościoła zwierzynieckiego Jana Chrzciciela, gdy wejrzał Pan na łan swój i zerwał dojrzały już kłosek i do Serca Swego przytulił na wieki. Było to w szóstym miesiącu życia zakonnego S. Zofji w r. 1606.

Świadczy starodawny manuskrypt strzeliński, iż przez świątobliwe życie w pokorze, anielskiej czystości i posłuszeństwie na to sobie zasłużyła, iż jeszcze za życia swego cudami słynęła; kilka osób od boleści boków, kamieni, podagry bólu głowy, oczu i innych ciężkich chorób jednem tylko dotknięciem uzdrowiła. Po szczęśliwej śmierci, gdy jedna zakonnica, idąc bez światła po schodach w nocy, złamała nogę, S. Zofja spiesząc jej na ratunek z nieba, ukazała się w wielkiej jasności, uzdrowiła nogę i rzekła: „Idź w pokoju". (Dan. Kraszewski Żyw. II. 332.)

Ciało świątobliwej Zofji złożono w grobowcu panieńskim pod kościołem. Istnieje legenda, że gdy ktoś ze zwiedzających te podziemia uchylił wieko trumny, aby się przypatrzeć jej twarzy, panienka ta broniąc i po śmierci zakonnej swej skromności, zasłoniła rąbkiem z głowy swoje oblicze.

Niech ten śliczny kwiat Lubomirskich rodu pociągnie serca polskiej młodzieży ku P. Bogu, aby idąc jej śladami nie w ziemskich marnościach, które prawdziwego szczęścia dać nam nie mogą, szukała sobie ideału życia, ale w świetlanych postaciach Świętych Pańskich. Niech bł. Bronisława, która skierowała jej kroki na wyżyny świętości, będzie również przewodniczką dla tych, co idą przez życie bez celu, albo zmylili swą drogę do Boga. *S. A.*

Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy.

P. Z. Z. kucharz z zawodu, który przez siedm miesięcy nie miał posady, odprawiwszy bezskutecznie dwie nowenny do św. Teresy, udał się za poradą pewnej pani do bł. Bronisławy i rozpoczął nowennę. ostatniego dnia nowenny modlił się długo nad jej relikwjami w kościele PP. Norbertanek, błagając o pomoc, poczem wyszedł. W drodze do domu spo

tkał się z przyjacielem, który go zapytał czemu taki smutny. Odpowiedział: „Wiesz przecież, że tak długo nie mam posady". W tej chwili przechodził pewien pan, który zbliżywszy się do rozmawiających rzekł do pana Z.: „Ja panu dam u siebie posadę kucharza". P. Z. zdziwiony niezmiernie pyta jeszcze: „A skąd pan wie, że ja jestem kucharzem?" Odpowiedział mu: „Wiem". I zawarł z nim ugodę.

W ten sposób p. Z. Z. otrzymał upragnioną posadę za przyczyną bł. Bronisławy, zgłosił osobiście tę łaskę dla rozszerzenia jej czci i dodał na końcu, że ona otarła jego łzy, któremi skropił wszystkie dywany we wszystkich kościołach gdzie się modlił. 28/IV. 1930 r.

Trzy Norbertanki dziękują serdecznie bł. Bronisławie za uzdrowienie z ciężkiego bólu zębów.

Krótki opis pielgrzymki krakowskiej do grobu

świątobliwej Wandy Malczewskiej.

We środę dnia 14 maja zebralo się w Krakowie grono osób w zamiarze podziękowania na miejscu w Parznie, u grobu świątobl. Wandy Malczewskiej za najoczywistszą Jej opiekę.

Wyjazd koleją nastąpil o 3 godz. w nocy. Przyjazd do Piotrkowa o 5 rano. Z dworca udano się na mszę św. do kościoła O.O. Bernardynów. Po spowiedzi i Komunji św. pielgrzymka została zaproszona na śniadanie do Państwa Kowalskich, szczególnych adoratorów świątobl. Wandy, a przeto też najżyczliwszych opiekunów pielgrzymek do Jej grobu

O 11 wyruszono autobusem do wioski Łazy, gdzie zaczekano na pielgrzymkę pieszą, która wyruszyła z Piotrkowa o 8. Następnie obie pielgrzymki razem po czterech godzinach marszu doszły do Parzna, udając się do krypty pod kościołem i tam przy grobie Świątobliwej, jeden z pielgrzymów przemawiał do tejże pielgrzymki, uczucie wdzięczności oraz zapał religijny i patrjotyczny podyktowały takie słowa, że obecni nie mogli się wstrzymać od głośnego łkania.

Grobem i kryptą opiekują się nabożne osoby, zwane Siostrami opiekunkami grobu. Po herbatce u nich udano się na kwatery przygotowane przez p. Annę Kowalską. Po poprzedniej, prawie bezsennej nocy i trudach pierwszej wędrówki odpoczynek smakował doskonale.

Rano o 10 odbyło się nabożeństwo żałobne urządzone staraniem p A. Kowalskiej za duszę ś.p. Ks. prałata Augustynika wychowanka świbl. Wandy poczem udano się za las pod Krzyż w polu, aby przywitać inną kompanję pieszą, którą prowadził X. wikary z Piotrkowa. Z nią wrócono do kościoła. Po wspólnej Komunji św. wszyscy udali się do krypty, aby raz jeszcze klęknąć przy grobie Świątobliwej. P. Anna Kowalska odczytała prośby obecnych i nieobecnych, dodając na końcu od siebie o błogosławieństwo Boże i o wysłuchanie próśb uczestników pielgrzymki za pośrednictwem świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Po zwiedzeniu grobu świbl. Wandy na cmentarzu — wśród nabożnych pieśni pielgrzymki wróciły bądź pieszo, bądź autobusami do Piotrkowa.

Czterechsetlecie Jana Kochanowskiego.

W początkach czerwca 1930 r. odbyła się w Krakowie wspaniała uroczystość z powodu czterechsetletniej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego, największego poety polskiego przed wystąpieniem Mickiewicza (sto ośm lat temu). Nie możemy ze swej strony lepiej obchodzić tej rocznicy, jak wskazując na to, że Jan Kochanowski jest autorem dwóch najpiękniejszych hymnów Nadziei, a to po pierwsze: tłómaczonej z psalmu króla Dawida pieśni: **Kto się w Opiekę poda Panu swemu** — którą to pieśń zna cała Polska, a wielu codzień odmawia chociażby tylko pierwszą zwrotkę przy pacierzu, — a powtóre: prześlicznego wiersza, który w całości przytaczamy, bo choć znany jest, jednak nie dość znany. Gdyby tak liczni teraz desperaci, co samobójstwami znieważają Boga dawcę wszelkiego życia, powtarzali sobie byli ten wiersz od czasu do czasu, możeby nie popełnili zbrodni, która się już naprawić ani odpokutować nie da.

Oto jest ta wymowna

Pieśń IX.

NIE PORZUCAJ NADZIEJE)*
JAKOĆ SIĘ KOLWIEK DZIEJE.

Bo nie już słońce ostatnie zachodzi
A po złej chwili piękny dzień przychodzi

Patrzaj teraz na lasy:
Jako przez zimne czasy

Wszystką swą krasę drzewa utraciły,
A śniegi pola wysoko przykryły.

Po chwili wiosna przyjdzie,
Ten śnieg znienagła zyjdzie,

A ziemia skoro słońce jej zagrzeje,
W rozliczne barwy znów się odzieje.

Nic trwałego na świecie,
Radość się z troską plecie,

A kiedy jedna weźmie moc największą,
Wtenczas masz ujrzeć odmianę najprędszą.

Ale człowiek zbardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje;

Więc też kiedy go fortuna omyli,
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli.

Lecz na szczęście wszelakie
Serce ma być jednakie!

Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone;

Siła Pan Bóg może wywrócić w godzinie,
A kto Mu kolwiek ufa nie zaginie.

---

*) Starożytny drugi przypadek „nadzieje", podobny nieco do czwartego (nadzieję). Lud wiejski dotychczas używa tej starożytnej formy.

Pomóżmy im!
Modlą się za nas!

Klasztor S.S. Karmelitanek Bosych „na Wesołej" w Krakowie (ul. Kopernika Nr. 44) jest obecnie w szczególnej potrzebie z powodu odnawiania budowli klasztornej. Przez dwieście lat nieodnawiany budynek wymaga teraz odnowy koniecznie. Już część odnowiono w starym stylu, bardzo miłym dla oka, ale gdzie tknać, okazuje się zrąb zmurszały, który woła o naprawę.

Pomóżmy świętym Zakonnicom! Przecie one modlą się za nas i ofiarują swe modlitwy i umartwienia za świat szalejący.

Już niejednej osobie i niejednemu dziecku wymodliły Łaski, o których wyjednanie były wezwane. — „Módl się we dnie i w nocy!" to przykazanie Pisma świętego prawie one i podobne im zakony dopełniają codziennie za wszystkich.

Jednakże ci, dla których wymodliły różne dobrodziejstwa, następnie na podziękowanie Bogu sprawiają zazwyczaj jakieś wotum z droższego metalu, które zawieszone przy Ołtarzu, jest wprawdzie świadectwem ich pobożności, ale ofiara w gotówce na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb podniszczonego klasztornego budynku byłaby z pewnością pożyteczniej użyta, a nadto wynagrodzona osobną modlitwą Zakonnic którym ocalono dach nad głową.

Przypomnijmy sobie z pisma świętego, co znaczy potęga modlitwy. Gdy raz Izraelici musieli walczyć z nieprzyjaciółmi, Mojżesz trzymał ręce wzniesione w modlitwie ku Niebu, ale gdy mu ręce omdlały, nieprzyjaciel zaczął przemagać; wtedy dwaj krewni Mojżesza trzymali jego ręce do góry, dopóki się bitwa szczęśliwie nie zakończyła.

Potęga modlitwy! Wiemy, co ona znaczy chociażby z dziejów świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, czyli tak zwanej popularnie św. Teresy z Lisieux. A przecież Taż była Karmelitanką!

Więc pamiętajmy o adresie: **Karmelitanki w Krakowie ul. Kopernika Nr. 44 na Wesołej.**

Wiadomości ze świata katolickiego.

Ważny zwrot w Anglji ku katolicyzmowi. Anglicy w XVII w. opuścili katolicyzm dlatego, że ich królowi Henrykowi VIII. zachciało się porzucić jedną żonę a pojąć drugą; Kościół zaś nie pozwalał. Nietylko porzucili prawdziwą wiarę, ale jeszcze przy każdej sposobności wykrzykiwali: No, popery (precz z papiestwem!) Otóż teraz (maj 1930) 1100 wyraźnie tysiąc stu duchownych anglikańskich wystosowało do swoich heretyckich biskupów zbiorowo pismo, że już mają dość chaosu w rzeczach wiary i obrzędów. Podobny rozkład daje się spostrzegać i w innych kościołach protestanckich. Jakoż na te czasy jest przepowiedziane masowe nawrócenie się protestantów, żydów i innych heretyków na wiarę katolicką.

Katolicy w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Jest ich tam dwadzieścia miljonów. Różnią się tem od europejskich katolików, że tam mężczyźni równie pilnie odwiedzają kościoły i chodzą do Św. Sakramentów jak u nas kobiety' Mieszkają przeważnie po miastach, więc mają silne organizacje wyznaniowe i wychowawcze, a także spółdzielnie.

Nowe beatyfikacje i kanonizacje. W czerwcu 1930 mają być uznani za błogosławionych: Taola Frassinetti, założycielka Zgromadzenia Sióstr S. Doroty i brat Konrad k Parzchan z Zakonu Kapucynów; zaś za świętych: Katarzyna Thomas Augustyanka, Łucja Filippini, Robert Bellarmin kardynał, Teofil da Corte Franciszkanin, oraz męczennicy kanadyjscy z Zakonu Jezuitów.

Nowi kardynałowie. 30 czerwca 1930 na konsystorzu Ojciec święty ma mianować kardynałami pięciu biskupów. Tymi są:

1) Marchetti — Selvagiani, sekretarz Kongregacji Wiary w Rzymie.
2) de Silveira Centra, arcybiskup Rio de Janeiro w Brazylji.
3) Rossi, Karmelita bosy, biskup Tessalonik inpartibus.
4) Serafini, prezydent uniwersytetu św. Apolinarego w Rzymie.
5) Lienart, biskup Lille we Francji.

Zapewne także przyszły arcybiskup Turynu Tedeschini, dotąd kardynał „in petto" (t.j. jakby tymczazowy) zostanie mianowany kardynałem rzeczywistym.

Szkoła katechetek t.j. świeckich nauczycielek religji znajduje się w Krakowie w domu Sióstr Urszulanek przy ul, Starowiślnej. Dyrektorem jest profesor Uniw. Jag., ksiądz Dr. W. Wicher. Nowy rok szkolny zacznie się w jesieni. Trzeba mieć ukończoną szkołę średnią.

Heretycy w sutannach. Rząd włoski surowo zakazał takim byłym księżom, co opuścili święty Kościół, nosić sutanny i wogóle szaty duchowne. A u nas ?.... No a u nas ? Czy tylko munduru oficerskiego nie wolno nosić, gdy się do tego niema prawa a mundur oficera Chrystusowego wolno profanować ladajakiemu odstępcy?

„Klęska urodzaju". Takie bluźnierstwo można było czytać niedawno nawet w pismach, które się mianują katolickiemi, a to z powodu, że urodzaj żyta zapowiadał się doskonale, a rolnicy obawiali się dalszego spadku cen zboża. I przyszły przymrozki w czerwcu, co strąciły kwiat z żyta! przyszły grady na wielkich przestrzeniach w różnych stronach kraju i uwolniły ludzi od „klęski urodzaju".

Odznaczenie papieskie. P. starosta Jagusiński i p. Franciszek Macharssi otrzymali niedawno order „Pro Ecclesia et Pontifice“ za zasługi położone około sprawy odnowienia kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie.

Nowy witraż dla Częstochowy. P. Prezydent Polski Ignacy Mościcki złożył 10.000 zł. na ręce biskupa częstochowskiego na ufundowanie witrażu dla nowej katedry w Częstochowie.

Trzeba dopomóc. W miejscu męczeństwa św. Stanisława na Skałce w Krakowie jedna wieża już została naprawiona i fundusze na to wyczerpane, a tu druga wieża wymaga naprawy. O.O. Paulini, jako opiekunowie tego pamiątkowego miejsca przyjmują na ten cel ofiary.

Rycerze Chrystusowi! do szeregu! Mają niedowiarki swoją „Ymcę“ Przystępujmy masowo do „Akcji katolickiej”.

Pielgrzymka krakowska na Kongres Eucharystyczny do Poznania liczyła około 250 osób. Zorganizowaniem pielgrzymki, opieką nad nią i zastępstwem jej wobec władz zajął się najtroskliwej Ks. Jezuita Kwiatkowski, za co Mu w tem miejscu uczestnicy pielgrzymki wyrażają najserdeczniejsze podziękowanie.

Energja „Czerwonego Krzyża“. Dnia 29 czerwca b. r. w Poznaniu na zakończenie Kongresu Eucharystycznego odbyła się wspaniała procesja, z której zdajemy sprawę osobno w tymże numerze. Trzygodzinna procesja na upale, (nie licząc czasu czekania i nabożeństwa) musiała oczywiście spowodować omdlenie słabszych. Takich wypadków było około sześćset u starszych i dzieci. I tu znakomicie popisali się członkowie i funkcjonarjusze „Czerwonego Krzyża“. Cicho jak koty wynosili z pośród tłumu omdlałych na miejsce trzeźwienia, nie powodując najmniejszego zamieszania ani przerwy w procesji.

W drugą rocznicę poświęcenia kaplicy św. Teresy
w Rabce — Zdroju (15. VII. 1928 - 1930.)

Z serc pragnień niedościgłych,
Które tęsknota mnoży
Na wzgórza stokach,
Wśród wieńca jodeł śmigłych,
Co kąpią czub w obłokach
Stanął bram boży !

Zrąb z modrzewi i smreków,
Co stroiły gór szczyty
Od zamierzchłych prawieków,
W podwalinach granity.

W błękit, gdzie płoną zorze,
Skąd wychyla się wieczność —
Nad ułudy mamidła,
Nad codzienności morze
Idei swej wzbił skrzydła
Jak świetlana konieczność . . .

I jako serca śniły
Na to dziecięce mrowie,
Co przyjdzie tu po siły,
Co przyjdzie tu po zdrowie
Do górskiego zakątka.

Z dłoni Świętej Tereski
Od Bożego Dzieciątka
Spłynie dar ów obiecany
Dar bezcenny królewski,
Deszcz łask Bożych różany !

Stefanja Sajdakowa.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za cudowne uleczenie naszego kleryka, Bolesława Łopatki z podwójnej ciężkiej choroby, nerwicy żołądka i zapalenia płuc. *Ks. W. Kwiatkowski, C. R.*

Stosując się do danego sobie przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Najmiłosierniejszemu Sercu Jezusa, Matce Boskiej Częstochowskiej, św. Teresie od Dz. J. Św. Antoniemu za ich wstawiennictwo w poprawieniu wzroku mego syneczka i zachowaniu jego oka od zupełnego po wypadku kalectwa, a także za wiele łask doznanych w tym czasie.

Gorąco proszę o dalszą opiekę i pomoc w zdrowiu i wszystkich ciężkich troskach i kłopotach moich. *C. Gliński.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam gorące podziękowanie Świętej Teresie od Dz, J. i św. Antoniemu Padewskiemu Cudotwórcy za łaski otrzymane przez ich wstawiennictwo w chudobie i innych troskach.

Niech Bogu i Matce Boskiej cześć i chwała będzie.

I jeszcze proszę św. Antoniego i św. Teresę o wydobycie się z długów. *W. K.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Teresie od Dz. J. za otrzymane łaski i proszę o dalsze łaski dla wszystkich moich i dla siebie.

Br. Piśkiewicz.

W ciągu półtora roku cierpiałam na dotkliwy ból gardła, który utrudniał mi przyjmowanie pokarmów, a nawet Komunji św. Dwaj lekarze orzekli, że konieczna jest operacja i polecili mi udać się do specjalisty.

Nie mając środków na kosztowną operację, zwróciłam się w gorącej modlitwie do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, przyrzekłszy ewentualne uleczenie ogłosić publicznie. Relikwjami św. Teresy pocierałam gardło wierząc silnie w Jej możną przyczynę. Wkrótce ze wzruszeniem stwierdziłam, że ból ustąpił i dziś gardło moje jest zupełnie zdrowe.

Wywiązując się z przyrzeczenia, dziękuję najgoręcej na tej drodze św. Teresie za wstawiennictwo u Tronu Najwyższego.

Jadwiga Tyrzykowa.

Za odebraną łaskę dziękujemy Najsłodszemu Sercu Jezusowi, św. Józefowi i św. Teresie od Dz. Jezus i prosimy o dalszą opiekę.

Apolonja Kwaśniewska z córkami.

Prośby o modlitwę.

O uleczenie mego bratanka z nerwowej choroby prosi o modlitwę do Najsłodszego Serca Jezusowego i św. Teresy od Dz. Jezus. *R. K.*

Zanoszę w imieniu osoby mi drogiej prośbę o uzdrowienie z choroby serca a za otrzymane łaski obowiązuję się publicznie podziękować i złożyć ofiarę. Proszę Boże Serce o umiejętność kierowania sercami ludzkiemi, o prowadzenie pewnej duszy do Boga przez niszczenie w niej uporu i nieposłuszeństwa i o uleczenie tejże z głuchoty fizycznej.

Dziękuję za doznane łaski a to: za zdrowie i błogosławieństwo w pracy naszemu Najczcigodniejszemu Duszpasterzowi, prosząc o dalszą opiekę Bożego Serca nad parafją.

Sercu Najświętszemu Zbawiciela powierzam biednego sługę chorego na epilepsje. *N. N.*

Proszę pokornie o modlitwę do św. Teresy i śwbl. Wandy Malczewskiej o zdrowie i błogosławieństwo dla całej rodziny, zas szczególnie o pomoc w kłopotach materjalnych. *J. K.*

O modlitwę proszę w bardzo ważnej sprawie. *St.*

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Dodatek dla dzieci do „Róż św. Teresy od Dz. J.

LIPIEC — — — — — — — — — — 1930.

Dla małych Oblubienic Jezusowych
o najpiękniejszym dniu w życiu.

Dzień pierwszej Komunji św. to najpiękniejszy dzień w naszem życiu. Pewnie już nieraz Drogie Dziatki słyszałyście o tem i jak św. Terenia z utęsknieniem czekałyście na niego, kiedy to P. Jezus po raz pierwszy zawita do Waszego serduszka. Jedne z Was nie dostąpiły jeszcze tego szczęścia, inne może tego roku święciły tę wielką uroczystość, a reszta obchodzi już tylko pamiątkę tego wielkiego dnia i korzysta pewnie z radością z każdej sposobności, by znowu zbliżyć się do P. Jezusa i z Nim zjednoczyć. Sądzimy bowiem, że wszystkie bardzo kochacie P. Jezusa, a św. Teresa, którą czcicie, utrzymuje w Waszych serduszkach ten święty ogień.



Otóż Kochane Dzieci w dniu pierwszej Komunji św. dusza staje się oblubienicą P. Jezusa, On ją sobie zaślubia oddając się jej całkowicie. Z tego wynika, że i my powinniśmy całe serce swoje oddać P. Jezusowi, a dalsze Komunje św. w naszem życiu mają być tylko potwierdzeniem tego daru i coraz doskonalszem **dawaniem siebie** P. Jezusowi. Wiecie już pewnie jak przepię-

knie opisuje ten moment z życia swego św. Teresa. Pisze ona, że przy tem pierwszem spotkaniu się z P. Jezusem, które „pocałunkiem Jezus“ nazywa, powiedziała P. Jezusowi, że Go kocha i **oddaje Mu się na zawsze.** Oddawna już Jezus i Terenia poznali się i zrozumieli. Nie było to więc proste spojrzenie tylko, ale zjednoczenie. Terenia, jak kropla wody zniknęła w oceanie miłości Jezusowej. Jezus pozostał sam, był jej Mistrzem i Królem.

Oby i Wasze Komunje św. były takiemi. Proście o to św. Teresę ile razy będziecie miały szczęście przystąpić do Stołu Pańskiego i starajcie się jak Ona oddać P. Jezusowi całkowicie i na zawsze. *S. A.*

Potęga naszej „Małej Świętej”.

Opowiem Wam moje Aniołki dwa zdarzenia, z których poznacie, jak św. Terenia kocha małe dziateczki, i jak skora jest do wysłuchania ich próśb tak wielkich jak małych. O niechaj ta Jej miłość ku Wam maluczkim, wzbudzi w Waszych serduszkach nabożeństwo i zaufanie do Niej, za co Ona hojnie Wam się odwdzięczy.

W roku 1913, dnia 24 stycznia, w pewnem mieście irlandzkim (Hallymont) przybył z nieba na ziemię aniołek w postaci malutkiej dziewczynki. W dwa dni potem odbył się chrzest i dziecinie nadano imiona Marja, Franciszka, Teresa, na uczczenie świętej Teresy, do której matka żywiła szczególniejsze nabożeństwo. W domu radość wielka z powodu narodzin małej Tereni — ale obok tego i smutek, bo na łożu boleści leży chora matka, która po przyjęciu świętych Sakramentów z trwogą oczekuje śmierci. Mimo to z każdą chwilą wzrasta Jej miłość ku świętej Tereni, którą całem sercem błaga o pomoc. Także bliscy i przyjaciele wstawiają się za nią. Szczególniej jednak wzruszającą była ufność czteroletniej córeczki, natarczywie błagającej, by „Mały, Biały Kwiatek (tak nazywano św. Teresę) prosił Bozi o przywrócenie zdrowia biednej Mateczce. Za to obiecała przyjąć swą pierwszą Komunję św. na uczczenie tej Świętej.

Na drugi dzień rano weszła poczciwa dziecina do pokoju matki, niosąc w rączce sześć białych kwiateczków. Były to wspaniałe śnieżyczki, które maleństwo złożyło na łóżku z miłością. Następnie wstawiono je do flakonika

z wodą i umieszczono na stoliku. Nikomu nie przyszło na myśl zapytać się skąd kwiatki pochodzą. Ale chora zwróciła na nie uwagę, gdyż w pokoju rozeszła się woń cudowna, mimo, że śnieżyczki są przecież bez woni. Kto mógł je przysłać, spytała zdziwiona, a przywolawszy córeczkę, rzekła: „Powiedz mój Aniołku, kto ci dał te kwiatki?" Z całą prostotą i bez zająknienia odpowiedziało dziecię: „Jakaś zakonnica przyszła z nieba, podała mi ten bukiecik zapewniając, że Mamusia wyzdrowieje, — poczem znikła".

Od tej chwili chora zaczęła przychodzić do zdrowia i wkrótce ku wielkiemu zdziwieniu lekarzy, niebezpieczeństwo zupełnie minęło. Wszyscy w domu byli przekonani, że to św. Teresa pokazała się dziecinie i wysłuchała jej ufnej modlitwy.

Jedna z zakonnic pewnego angielskiego instytutu opowiada co się zdarzyło w pensjonacie: W klasie naszych najmniejszych uczennic, chował się piękny kanarek w klatce

Przez nieostrożność otworzono raz klatkę, z czego skorzystał mały więzień i wyfrunął do ogrodu. Wszelkie usiłowania ogrodnika i robotników, by go pochwycić, były bezskuteczne, gdyż kanareczek czując się swobodnym, wzleciał ponad wysoki kościół. Stracono zupełnie nadzieję jego powrotu. Zasmucone pensjonarki proszą jednak gospodyni klasy, by udała się sama do parku za zbiegiem, podczas gdy one z całą ufnością zwróciły się do świętej Teresy, z prośbą, by im przywróciła ulubionego ptaszka. Siostra zachęciwszy dzieci do gorącej modlitwy, wzięła pustą klatkę i poszła do ogrodu, raz wraz wołając do Świętej Teresy: „O Biały nasz Kwiateczku, wróć nam kanarka".

Po kwadransie wraca uszczęśliwiona do klasy, a z nią i ptaszek — i opowiada uradowanym pensjonarkom, że ze smutkiem upatrywała ptaszka w ogrodzie, gdy nagle sam do niej przyleciał. By go nie spłoszyć stała nieruchoma, patrząc co będzie dalej. Tymczasem kanarek zbliżył się do klatki okrążył ją kilka razy, skoczył na wierzch — wreszcie odnalazłszy drzwiczki, wsunął się do jej wnętrza.

* * *

Nieprawdaż dziateczki, że się Wam podobają te dwa przykłady dziecięcej ufności w pomoc Świętej Teresy. O zechciejcież je naśladować! Ukochajcie Świętą Teresę całem Waszem niewinnem serduszkiem — módlcie się do Niej gorąco a ona wysłuchiwać będzie Wasze pobożne paciorki — wstawiać się będzie do Bozi i sprawi, że staniecie się za Jej śladem świętemi dziateczkami, czego Wam z całej duszy życzy *J.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.

Warunki przyjęcia do nowicjatu X. X. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Starając się o przyjęcie do Nowicjatu kleryków, trzeba nasamprzód wnieść podanie, w ktòrem petent ma między innemi podac powody skłaniające go do wstąpienia do Zgromadzenia i oznajmić, że ma szczerą wolę poświęcenia się stanowi duchownemu w Zgromadz. X. X. Zmartwychwstańców, i posłać następujące papiery (najlepiej w liście poleconym):

1) Metrykę chrztu. 2) Świadectwo moralności od Proboszcza, wzgl. X. Katachety. 3) Świadectwo Bierzmowania. 4) Świadectwo ukończenia nauk gimnazjalnych z maturą, albo przynajmniej sześciu klas, mających później być, po Nowicjacie dopełnione do matury. 5) Świadectwo lekarskie. 6) Pozwolenie rodziców, jeśli petent jeszcze nie jest pełnoletni, razem z oświadczeniem, że zrzekają się wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość. 7) Własnoręcznie napisany życiorys.

Za utrzymanie i pobyt w nowicjacie się nie płaci; natomiast osobiste wydatki każdy sam pokrywa.

Zgłaszając się do Nowicjatu Braci, należy przesłać te same papiery jak powyżej, z wyjątkiem numeru 4-go. W miejsce tegoż, wymaga się świadectwo wyzwolenia, gdyż pożądanem jest, aby Bracia byli biegli w rzemiosłach.

Każdemu petentowi daje się odpowiedź, czy zostaje przyjętym, czy nie. Ten który został przyjętym otrzymuje wykaz potrzebnej wyprawy i bliższe objaśnienia co do przyjazdu itd.

Uprasza się o dołączenie znaczka pocztowego na 1 zł. na posłanie odpowiedzi petentowi lub ewentualne odesłanie papierów, w razie nie przyjęcia kandydata do Zgromadzenia.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Ks. Magistra Nowicjatu X.X. Zmartwychwstańców, Kraków, ul. Łobzowska 10.

NOWE KSIĄŻKI.

Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości.

Z włoskiego („Il Prigioniero d'Amore") przełożył X. Mateusz Jeż

w Krakowie 1930 r. — Cena z przes. pocztową 1 zł.

Cześć i miłość Najśw. Sakramentu jest znana każdemu katolikowi, ale nigdy i nikomu za wiele. Dobra książeczka, ułatwiająca bliższe poznanie i nawiedzanie Boskiego Więźnia miłości, przyda się każdemu. Taką właśnie jest świeżo wydana książeczka przez K. Mateusza Jeża. Przełożył ją z języka włoskiego na polski, ozdobił kilkoma ładnemi obrazeczkami i poprzeplatał kilkoma własnemi nowemi, a gorącemi wierszami o Najśw. Sakramencie. We włoskim języku doczekała się kilka wydań; jest nadzieja, że doczeka się ich i w polskim.

Do nabycia u autora: w Krakowie św. Marka 10.

Z powodów niezależnych od Redakcji druku „BOSKIEJ TRAGEDJI" jeszcze nie rozpoczynamy na razie.

Do N-ru dołączamy czeki P.K.O.



Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6